

Eliza Orzeszkowa „Nad Niemnem”

<https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/nad-niemnem.pdf>

T. 2, rozdz. IV

(...) W górę rzeki powoli płynęli. Nad rzeką wznosiła się z jednej strony naga, żółta ściana, z nieruchomym borem u szczytu; z drugiej wysoka, zielona góra, u której wierzchu białe i szare domostwa okolicy, z gankami swymi, świeącymi oknami i dymiącymi kominami, jak paciorki jedno po drugim wychylały się zza zieleni potężnych drzew i przezroczystych gajów. Od każdego z domostw biegły ku rzece wydeptane ścieżki i łamiąc się w różne kierunki, rysunkiem białych linii okrywały zielony, w garby i płaszczyzny pogięty stok góry.

Upalne słońce osypywało nieścigniony szlak wody ulewą iskier, a tu i ówdzie łamiące się w falach promienie jego tworzyły ogniska olśniewających światła. Chwilami te ogniska wyrzucające z siebie niskie snopy promieni blade lub całkiem gasły, a w błękitach wody, pod delikatnym rysunkiem drobnych fal, sunęły ciemne odbicia przepływających pod niebem chmur. Nie były to chmury natychmiastową burzą grożące, ale raczej białe obłoki mętną szarością wydęte, wydłużające się wciąż i przybierające, z brzegami przelewającymi się w coraz nowe linie i kształty. W cichym i parnym powietrzu powoli i nisko sunąc, co chwilę przystaniały one, to odkrywały rozżarzoną tarczę słońca, sprawiając tym w powietrzu zmienną grę promiennych jasności i nagłych przyciemnień. Tam gdzie rzeka daleko przed pomykającym czótnem za bór skręcała, zgromadzały się one, łączyły i skłon nieba zastaniały ścianą wełnistych, ciemnych, srebrem obrębionych kłębow.(...)

Na wysokiej, zielonej górze zniknęły ostatnie domy okolicy, a tuż za nimi góra rozszczepiła się na rozpadlinę głęboką i długą, otwierającą się od strony rzeki olbrzymim trójkątem ścian w tył odgiętych i ku szczytom rozwierających się coraz szerzej. Jan ruchem głowy wskazał Justynie parów Jana i Cecylii i napełniające go nieprzebite, różnymi odcieniami zieloności mieniące się, jaskrawymi barwami kwiatów i jagód nakrapiane gęstwie roślinne.(...)